

**Biuletyn Parafii**  
Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
i Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego  
Frelichowskiego w Toruniu

Nr 12

**Błogosławiony Ksiądz**  
**Stefan Wincenty Frelichowski**

Materiały Nr 12

Toruń 2007

## Atmosfera wychowawcza rodziny Patrona Harcerstwa Polskiego

### Wstęp

Pierwszym środowiskiem wychowawczym ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego była oczywiście rodzina. Już na wstępie możemy zaznaczyć, że doświadczał jej przez całe swoje życie, tzn. jako dziecko, dorastający młodzieniec, seminarzysta, ksiądz i wreszcie więzień. Do jesieni 1931 roku, czyli przez przeszło 18 lat, mieszkał wraz z rodziną w Chełmży. Od wstąpienia do seminarium duchownego w Pelplinie jego związki z najbliższymi nabrały innego charakteru, nigdy jednak nie uległy zerwaniu. Najmniej intensywny okres w tych relacjach to był prawdopodobnie czas bezpośrednio po jego święceniach, czyli czas posługiwania przy biskupie oraz kilkumiesięczna praca w Wejherowie na początku 1938 roku. Późniejszy Błogosławiony wielokrotnie był obdarzany miłością ze strony najbliższych. Nie mamy wątpliwości, że prawdziwe i szczere były słowa, które zapisał w Pamiętniku pod datą 23 stycznia 1934 roku (był wtedy na III roku seminarium): *Jak to miło jest mieć kochanych swoich*<sup>2</sup>. Wspominał wtedy swój pobyt w domu w okresie świąt Bożego Narodzenia, w grudniu 1933 roku.

Trudno w krótkim artykule dokonać całościowej charakterystyki podjętego tematu. Dotykamy przecież osoby o bogatym doświadczeniu życiowym, w które zostało wpisane bardzo wyraźnie doświadczenie rodziny<sup>3</sup>. Będzie to oczywiście

---

\* Dr historii, mgr teologii, adiunkt w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu.

<sup>2</sup> Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Pamiętnik, Toruń 2003, s. 85 (dalej: Pamiętnik).

<sup>3</sup> W dotychczasowych badaniach najwięcej miejsca rodzinie Frelichowskich poświęcił R. Zadura, Dom rodzinny bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, Biuletyn Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Błogosławionego



charakterystyka wybiórcza, choć jednocześnie mamy nadzieję, że otwierająca dalsze szczegółowe badania w tym zakresie.

Chciałbym, abyśmy w tym krótkim opisie nie stracili z oczu podstawowego faktu, który, moim zdaniem, naznaczył atmosferę domu rodzinnego Błogosławionego, mianowicie, że żył on w rodzinie wielodzietnej.

### 1. O rodzinie.

Rodzicami ks. Stefana byli: Marta Frelichowska z domu Olszewska (1886-1965) i Ludwik Frelichowski (1883-1957). Pobrali się w 1908 roku. Mieli sześcioro dzieci, czyli Stefan miał: dwóch braci Czesława - ur. w 1909 roku; Leonarda Wiktora (najczęściej zwanego Leszkiem) - ur. w 1911 roku oraz trzy siostry: Eleonorę - ur. w 1916 roku; Stefanię - ur. w 1919 roku; Marcjanę Martę - ur. w 1926 roku. Błogosławiony urodził się w 1913 roku, był więc młodszy od swoich braci - 4 lata od Czesława, starszy jednak od sióstr, od najmłodszej o 13 lat.

Wzrastał z rodzeństwem i uczestniczył w tworzeniu wspólnego życia. Przywołajmy w tym miejscu kilka obrazów i zestawień, które je uzasadnią. Doświadczył obecności starszych braci, szczególnie Czesława. Był zapewne z niego dumny, jak i cała rodzina, kiedy jesienią 1929 roku Czesław rozpoczął studia prawnicze w Poznaniu. Bardzo głęboko przeżył jego śmierć, miał wtedy 17 lat. Gdy 14 III 1936 roku przyjmował święcenia kapłańskie w katedrze pelplińskiej, jego najmłodsza siostra Marcjanna przystępowała akurat do I Komunii św. Kiedy natomiast w 1938 roku obejmował wikariat w Toruniu, jego starszy brat już od kilku lat prowadził rodzinny interes piekarski w Chełmży, siostra Stefania uczęszczała do liceum, natomiast najmłodsza Marcjanna kończyła właśnie szkołę podstawową.

Pani Marta najstarszego syna urodziła w 23 roku życia, natomiast najmłodszą córkę w wieku 40 lat. Pan Ludwik miał odpowiednio 26 i 43 lata. Jak widać rodzina powiększała się na przestrzeni 17 lat. Przez ten czas wносиła ona niesamowity dynamizm,

Ksiądz Stefan Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, nr 9 (Błogosławiony Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, Materiały, nr 9), Toruń 2005, s. 31-44.

który staje się udziałem tych wszystkich, którzy współuczestniczą w pojawianiu się nowego życia. Może on być porównywalny tylko z tajemnicą odejścia - śmiercią.

Wydaje się, że samo przywołanie powyższych zestawień prezentuje nam już rodzinę Błogosławionego. Na pewno dotykamy w niej rzeczywistości bardzo dynamicznej, w dużej mierze związanej właśnie z faktem wielodzietności.

Atmosfera wielodzietności wy pływała nie tylko z najbliższej rodziny, pokolenia, w którym ks. Stefan żył, ale to było także pewne dziedzictwo, które przekazywała jego rodzina, była to jakaś cecha tej wspólnoty rodzinnej<sup>4</sup>. Dziadek, Jakub Frelichowski, który ożenił się z Franciszką z domu Łuczyk, miał ośmioro dzieci. Oni z kolei zakładając własne rodziny posiadali kolejno: Jakub - 9 dzieci, Franciszka - 13, Andrzej - 4, Marianna - 3, Bronisława - (?), Tekla - 1, Ludwik (ojciec Stefana) - sześcioro

Ze strony natomiast rodziny Olszewskich wyglądało to następująco: Wawrzyniec Olszewski, który poślubił w 1791 r. Jadwigę Maćkiewiczówną miał 8 dzieci; Paweł, który dnia 25 lutego 1818 r. poślubił on Mariannę Murawską - 11; Jakub, który ożenił się w 1856 r. z Agnieszką Zielińską - 7. Jego najstarszy syn Stanisław, z zawodu szewc, poślubił Wiktorię z domu Nawrocką, z którą miał trójkę dzieci (w tym matkę Stefana Martę). Po śmierci męża w 1891 roku, Wiktoria wyszła w 1882 roku ponownie za mąż za Stanisława Konkowskiego, z którym miała cztery córki. Tak więc zarówno od strony mamy jak i taty, Stefan posiadał liczną rodzinę.

### 2. Aktywność zawodowa i społeczna.

Atmosferę rodziny tworzyła aktywność zawodowa i społeczna najbliższego otoczenia. Stefan w swoim pamiętniku zapisał, iż dziadek Olszewski był szewcem z powołania, nazwał go wręcz artystą

<sup>4</sup> Informacje o najbliższej rodzinie odtworzył R. Zadura, W poszukiwaniu korzeni - o rodzinie bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, Biuletyn Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, nr 9 (Błogosławiony Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, Materiały, nr 9), Toruń 2005, s. 24-29.



butów, które wykonywał: *były tak dobre, że nie można było zrobić lepszych*<sup>5</sup>.

Podobnie szewcem był dziadek Stanisław Konkowski. Prowadził w Chełmży sklep oraz warsztat szewski przy ulicy Toruńskiej. Był członkiem Bractwa Szewskiego, gromadzącego się przy ołtarzu Matki Bożej Bolesnej. Ponadto należał do Bractwa Kurkowego i Stowarzyszenia Kupców Katolickich w Chełmży.

Dzieci Ludwika i Marty Frelichowskich często odwiedzały swoich dziadków w Chełmży, zawsze mogły liczyć na ich otwartość i opiekuńczość<sup>6</sup>. Pani Marcjanna wspominała: *Ilekróć mieliśmy czas przed południem szliśmy do dziadków*<sup>7</sup>.

Pan Ludwik z zawodu był mistrzem piekarskim. Należał do Komisji Kwalifikacyjnej Cechu Piekarsko – Cukierniczego. Wspólnie z żoną spotykali się i formowali w Bractwie Różańcowym. Pełnił również funkcję skarbnika w Stowarzyszeniu Kupców Katolickich. Stefan Wincenty podziwiał ojca, który był dla niego uosobieniem pracowitości i szlachetności<sup>8</sup>.

Pani Marta Frelichowska była osobą bardzo energiczną. Jak wspominała jej córka Marcjanna Jaczkowska, to właśnie ona trzymała cały dom w ryzach. W młodości często angażowała się w życie kulturalne Chełmży, śpiewając w Polskim Towarzystwie Śpiewaczym i w chórze kościelnym. Była członkinią Bractwa Różańcowego<sup>9</sup>.

Krystyna Podlaszewska, przyjaciółka rodziny Frelichowskich i autorka monografii poświęconej ks. Stefanowi, w swoich wspomnieniach tak scharakteryzowała panią Martę: *Czuło się jej*

<sup>5</sup> Pamiętnik, s. 91.

<sup>6</sup> R. Zadura, Dom rodzinny, s. 33-34.

<sup>7</sup> W. Rozyrkowski, Rozmowa z panią Marcjaną Jaczkowską, siostrą bł. ks. Stefana Frelichowskiego – cz. I, Pustynia w mieście, Toruń, nr 11/1 (12) z 2002/2003, s. 3.

<sup>8</sup> R. Zadura, Dom rodzinny, s. 34-35.

<sup>9</sup> Tamże, s. 35.

*głębką wiarę, ogromne zaufanie Bogu, a przy tym pokój wewnętrzny, mimo wszystkich doświadczeń życiowych*<sup>10</sup>.

Ważne w tej charakterystyce może być także przypomnienie jeszcze jednego faktu. Najbliższa rodzina Stefana utrzymywała się prowadząc własną działalność gospodarczą: dziadek Jakub Frelichowski był rolnikiem; dziadek Stanisław Olszewski (podobnie Stanisław Konkowski) był szewcem; ojciec błogosławionego prowadził interes piekarski. Stefan oddychał atmosferą ojcowizny i warsztatu domowego, który dawał utrzymanie. Być może dzięki temu doświadczeniu, mógł zapisać w pamiętniku (był na pierwszym roku w seminarium), że dziękuje rodzicom za: *poszanowanie dla pracy*<sup>11</sup> oraz za *zamiłowanie do rzeczy dobrej, solidnej*<sup>12</sup>.

### 3. Dom rodzinny.

Przez pierwsze trzy lata po ślubie rodzina Frelichowskich mieszkała w Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej 5. Tam przyszli na świat starsi bracia Stefana: Czesław i Leszek. Od jesieni 1911 roku Frelichowscy zamieszkali w Chełmży przy ul. Chełmińskiej 31. Po zmianie numerów domów na początku lat trzydziestych, dom otrzymał numer 5. Zacytujmy w tym miejscu opis domu, którego dokonał R. Zadura: *Przez dużą bramę można było wejść na podwórze, na którym po prawej stronie znajdowała się piekarnia. W niej stał piętrowy piec węglowy, który miał dwa wejścia do wypieków. Po lewej stronie mieściły się schody, które prowadziły na strych, gdzie znajdował się magazyn mąki. Pod schodami w rogu głównego pieca umieszczony był magazyn z węglem. Po prawej stronie stały dwie ręczne maszyny do wyrobu chlebowego ciasta (tzw.: bojty). Za nimi umieszczona była maszyna do wytłaczania bułek. Tuż obok znajdowało się małe okienko, które łączyło piekarnię z mieszkaniem. Po lewej stronie ustawione były regały do pieczywa. Z protokołu sporządzonego podczas kontroli piekarni w 1928 r. dowiadujemy się*

<sup>10</sup> L. Maryks, Matka kapłana, Głos z Torunia dodatek do tygodnika katolickiego „Niedziela”, nr 21 z 23 maja 1999, s. I.

<sup>11</sup> Pamiętnik, s. 48.

<sup>12</sup> Tamże, s. 90.



*m. in. o sposobie ręcznej produkcji w piekarni Frelichowskich. Zużycie opatu wynosiło od 75 – 100 kg węgla [dziennie]. Personel składał się z jednego czeladnika i dwóch uczniów. Wypiekano [dziennie] 160 kg chleba żytniego, 75 kg bułek i 5 kg ciasta. Jeden kilogram chleba pszennego kosztował złotówkę, natomiast chleba żytniego 50 groszy.*

*Sklep znajdował się na parterze tuż obok wjazdu na podwórze. W mieszkaniu na parterze mieściły się dwa pokoje, kuchnia, duża jadalnia oraz salonik. Na piętrze było pięć pokoi, od ulicy Chełmińskiej dwa duże i jeden mniejszy, gdzie swoją sypialnię mieli rodzice. Chłopcy mieszkali w dużym pokoju od strony podwórza. W jego pobliżu mieściły się schody prowadzące na strych. Tam w małym pokoiku mieszkała „babunia”, którą była pani Marjanna Dormowicz, obca osoba, przysługująca przez państwo Frelichowskich. Pomagała ona przy różnych pracach domowych<sup>13</sup>.*

*Siostra Marcjanna tak wspominała dom rodzinny: W nim tętniło życie wieczorami. Zawsze przychodzili do nas dziadkowie i ciocia. Wszystkie uroczystości rodzinne odbywały się także u nas, ponieważ nasz dom był stosunkowo duży. Jego próg przekraczało też wiele młodych osób. Często śpiewaliśmy pieśni narodowe, patriotyczne i młodzieżowe. Oczywiście, były także kłopoty i zmartwienia. Czasami mieliśmy trudności finansowe. Ale wydaje mi się, że ten nasz dom był bardzo spójny. Nie pamiętam oczywiście wszystkich sytuacji. W pamięci pozostanie mi wspomnienie październikowych kolacji, które zawsze kończyły się modlitwą na różańcu, mimo że na różaniec chodziliśmy do kościoła. Często modlitwę tę odmawiali razem z nami czeladnicy, którzy uczyli się zawodu u taty<sup>14</sup>.*

#### 4. Doświadczenia momentów trudnych – wymagających.

<sup>13</sup> R. Zadura, Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945), Toruń 2004, s. 21-22, [maszynopis pracy magisterskiej przechowywany w Archiwum UMK w Toruniu]

<sup>14</sup> W. Rozykowski, Radosnym Panie! O bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim, Toruń 2004, s. 12-14.

Błogosławiony doświadczył w rodzinie nie tylko chwil pełnych radości, ale także momentów trudnych, wymagających od niego dużego zaangażowania, aby im sprostać. To zapewne one posiadały także ogromny wpływ na kształtowanie postawy przyszłego kapłana. Być może największe piętno naznaczyła śmierć najstarszego brata Czesława. Stefan miał wtedy 17 lat. Chorobie i umieraniu brata poświęci spory zapis w pamiętniku, być może było to nawet wydarzenie, któremu oddał najwięcej miejsca. Napisze między innymi tak: *Gdy przyszedłem do szpitala to Czesiu mój kochany brat, rozstawał się z tym światem, o wpół do piątej po południu 4 marca 1930. Straciłem brata, a rodzice swego syna, swoją dumę tu na ziemi. Straciłem brata. Był on mi rzeczywiście starszym ukochanym bratem<sup>15</sup>.*

Przechodząc od tego wydarzenia prawie dwadzieścia lat później, warto w tym miejscu przywołać także to, co miało miejsce od jesieni 1939 roku, tzn. czas więzienia i obozów. W tych nieludzkich warunkach przeżył przeszło pięć lat. W naszych rozważaniach ważnym jest przede wszystkim to, że ten czas naznaczony był niezwykle intensywnie domem rodzinnym. To oczywiście swoisty owoc dotychczasowych relacji, owoc doświadczanej przez wiele lat atmosfery rodzinnej. Tę część życia Błogosławionego poznajemy dzięki zachowanej korespondencji obozowej<sup>16</sup>.

To nie przypadek, że w korespondencji ks. Stefan najwięcej miejsca poświęca właśnie rodzinie. W zachowanych listach porusza najróżniejsze sprawy, czasami nawet, z racji specyfiki sytuacji, trudne do zrozumienia. W konsekwencji to jego najbliższa rodzina uczestniczyła najpełniej w jego doświadczeniach. Oni wspólnie przez

<sup>15</sup> Pamiętnik, s. 28.

<sup>16</sup> Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Listy obozowe, oprac. M. Nędzewicz, Toruń 2005, ss. 249. Zob. także: W. Rozykowski, Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, Biuletyn Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, nr 7 (Błogosławiony Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, Materiały, nr 7), Toruń 2003, s. 21-27.



przeszło pięć lat wzrastali w tym trudnym klimacie, który zaprowadził ks. Stefana do godności Błogosławionego<sup>17</sup>.

Przytoczmy fragment listu napisanego dnia 11 I 1944 roku,, który skierował do siostry Maryli. Napisał go z okazji 18 urodzin siostry: *Masz swoje 18 lat Marylu, wiesz co życie znaczy. Ja moja droga siostrzo życzę Ci byś ukochała kogoś Tobie odpowiedniego, by to był człowiek dobry i szlachetny i pracowity. O taką miłość dobrą modłę się dla Ciebie. Jeżeli jej nie masz to módl się też. I czekaj, nie spiesz się. Może będziesz kiedyś i matką i żoną. Chciałbym byś dzieciom kiedyś mogła nieskalany pocałunek na głowie złożyć i niezbrukanymi pogładzić ich włoski rękami. By dzieci twe dobrą matkę miały, byś dar wychowania ich miała, proś Boga o młodość i miłość dobrą i Bożą, aby nic takiego nie było czego byś się przed ludźmi i dziećmi twymi wstydzić miała*<sup>18</sup>. U dołu listu dopisze jeszcze: *A gdy kto bezczelnie do Ciebie przyjdzie to trząśnij go w twarz*<sup>19</sup>.

Wypowiedziane wyżej życzenia, to swoisty program wychowawczy, którego w dużym stopniu sam doświadczył w swojej najbliższej rodzinie.

## 6. O rodzicach

Echem lektury Ewangelii wg św. Łukasza, fragmentu o domu Elżbiety i Zachariasza, domu kapłańskim, były wspomnienia własnego domu rodzinnego. Napisze między innymi tak: *Boże dziękuję Ci z całego serca za moich rodziców chrześcijańskich. Dziękuję Ci za Matkę, która mnie zawsze do Ciebie prowadziła i w duszę pierwsze ziarna miłości dla Ciebie wsiadła. Dziękuję Ci Boże, za mego ojca tak czynnego, we wszystkim zaradnego, pracującego aż do stargania swych sił. Dającego nam wzór miłości dla bliźnich, dla dzieci, dla życia. Dziękuję Ci Boże, bo nie umiem ich przymiotów wyrazić, ale głęboko tkwią mi w duszy. A dom rodzinny, błogi ten dom ileż dał radości i ukochania Ciebie, o Boże. Te modlitwy wspólne, te*

<sup>17</sup> Listy obozowe oczekują na szczegółową analizę.

<sup>18</sup> Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Listy obozowe, s. 162-163.

<sup>19</sup> Tamże, s. 163.

*różańce, litanie w Wielkim Poście itd. Boże mój, dziękuję Ci*<sup>20</sup>. Opis ten oddaje przecież atmosferę domu, w którym wzrastał Stefan.

W *Pamiętniku* kilkakrotnie wspomina ojca. Dużo pisze w nim w związku ze śmiercią swojego brata (1930 rok). Dowiadujemy się, że ojciec był także chory. Już po śmierci brata Stefan tak widział osobę ojca: *Straciłem brata a rodzice swego syna, swoją dumę tu na ziemi. Najwięcej troski sprawiał teraz chory tatuś. Całe szczęście, że wtenczas wstał i poszedł do szpitala. Bo gdyby on nie był przy śmierci Czesia to z pewnością skutki by były straszne. Dzisiaj jeszcze oczekuję pogorszenia*<sup>21</sup>.

Inny fragment, w którym przywołał osobę ojca napisał w związku ze swoimi dwudziestymi pierwszymi urodzinami: *Na dzień mego pełnoletnia napisał mi też powinszowanie tatuś. Kilka słów od ojca. Zawsze tylko mamusia pisze. A tu tatuś kilka słów. To mnie tak bardzo ucieszyło. Najwięcej ze wszystkich pozdrowień. List ten rodziców moich był taki ładny, głęboki i wzruszający, że wlepię go do tego pamiętnika*<sup>22</sup>.

Przyszły Błogosławiony posiadał w swoim życiu doświadczenie ojca. Wiedział, że ojciec zajmuje w niej szczególne miejsce i odczuwał to. Z trwogą mógł tylko przeczuwać, co może oznaczać jego brak.

Mama podarowała Stefanowi pamiętnik, który jest dla nas dzisiaj jednym z podstawowych źródeł poznania jego sylwetki duchowej oraz jego otoczenia, w tym także rodziny. To mama zapisała w nim pierwszą stronę. Słowa te z perspektywy lat, stają się nie tylko życzeniami, ale swoistym programem życiowym, który wypełnił się w życiu ks. Stefana:

*Prowadź się przez życie Twoje  
czy to przy pracy  
czy w rozrywkach  
tak - abyś się Bogu podobał*

<sup>20</sup> Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Rozważania na tle Ewangelii, oprac. W. Rozynekowski, s. maszynopisu 5-6 [w druku].

<sup>21</sup> Pamiętnik, s. 28.

<sup>22</sup> Tamże, s. 95.



*Tych parę, lecz dla Ciebie  
tak dobrze myślących słów  
wpisała Ci  
Twoja kochająca  
Matka*

Chelmsza, 4 kwietnia 1930 r.  
w naszej willi<sup>23</sup>

### Zakończenie

Kilka miesięcy po przekroczeniu progu seminarium w liście do kuzynki Stanisławy Olszewskiej ks. Wicek napisał: *Ciężko mi było opuścić dom*<sup>24</sup>. W *Pamiętniku* pod datą 21 kwietnia 1932 roku (I rok seminarium) zaś zapisał: *rodzina moja dała mi zdrowy i jasny pogląd na życie. Wszczepiła w mą duszę ten boski pierwiastek, wszczepiła mi miłość ogólnoludzką dla uciśnionych i biednych i dała mi poszanowanie dla pracy*<sup>25</sup>. Wzrastanie w takim klimacie spowodowało, że kiedy dwa lata wcześniej otrzymał propozycję zostania drużynowym napisał: *A pchać drużynę, aby wegetowała nie chce*<sup>26</sup>.

Pozytywne doświadczenie rodziny pozwoliło mu dorosnąć do postawienia, jak najbardziej naturalnych w życiu młodego człowieka, pytań o przyszły zawód oraz o własną rodzinę. Napisze między innymi: *czy może w innym zawodzie byłbym pożyteczniejszy, czy mógłbym lepiej wypełniać słowa Chrystusa i będąc mężem rodziny, żyjąc w społeczeństwie, być kapłanem świeckim, wypełnić swe życie według poleceń Akcji Katolickiej i wprowadzić w czyn cel Sodalicji: przez uświęcenie siebie samego uświęcić stany i przez stany społeczeństwo*<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Tamże, s. 18-19.

<sup>24</sup> Kopia listu w posiadaniu autora.

<sup>25</sup> Pamiętnik, s. 48.

<sup>26</sup> Tamże, s. 23.

<sup>27</sup> Tamże, s. 32.

Dzięki rodzinie ks. Stefana Wincenty zbudował w sobie odpowiedzialność i solidność. Być może właśnie te zalety zaprowadziły go do harcerstwa, a na pewno pozwoliły mu w tym właśnie środowisku rozwinąć się, jednocześnie realizować z powodzeniem ideały harcerskie i urzeczywistniać je. Przecież harcerstwo nie było i nie jest jakimś zakładem resocjalizacyjnym, nawet, jeżeli spełnia czasami i takie funkcje. Ono chce bazować na zdrowych fundamentach wychowania rodzinnego i pełnić wobec rodziny jedynie funkcję pomocniczą.<sup>28</sup> Wydaje się, że te właśnie założenia spełniły się w życiu ks. Stefana. I chociażby z tego tylko powodu, a może właśnie przede wszystkim, warto przypominać Jego postać w środowisku skautów.

Trudno zrozumieć postać bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego bez jego rodziny. Jego postać staje się dla nas rozpoznawalna właśnie poprzez rodzinę. Dodajmy, że i wielu poznało późniejszego Błogosławionego dzięki rodzinie, szczególnie dzięki najmłodszej siostrze Marcjannie.

Na koniec zwróćmy uwagę na jeden ciekawy aspekt. Głębokie doświadczenie rodziny, jakie bije od postaci ks. Stefana przekłada się na następujący fakt: w prośbach i podziękowaniach kierowanych za przyczyną Błogosławionego spotykamy wiele takich, które dotyczą rodziny; być może jest ich nawet najwięcej. Dotykają one różnych spraw, jednak ich swoistą osią jest pojawiające się słowo „rodzina”<sup>29</sup>.

Waldemar Rozyrkowski, Toruń

<sup>28</sup> J. Durczewski, Idea braterstwa harcerską służbą, Biuletyn Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, nr 8 (Błogosławiony Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, Materiały, nr 8), Toruń 2004, s. 35.

<sup>29</sup> Część z nich została opublikowana w kilku numerach Biuletynu Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, większość rękopisów znajduje się w archiwum parafii NMP w Toruniu.